№ 241. Kraków 20. Października — Sroda. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 października.

Stósownie do wczorajszego oświadczenia, podajemy drugą nadesłaną nam rozprawę w kwestyi wychowania. Szanowny jéj autor nie tylko wiele trudnił się tym przedmiotem, ale przewodniczył długo zaszczytnie publicznemu zakładowi edukacyjnemu. W niniejszym wszakże rozbiorze, nie traktuje kwestyi teoretycznie, ale praktycznie. Co więcéj, rozbiór nie ma na celu pytania, któreśmy sobie byli postawili, ale są to *uwagi o wychowaniu młodzieży, w zastósowaniu do gospodarstwa wiejskiego*. Oddając je za pośrednictwem pisma naszego pod sąd publiczności krajowéj, nie zostaje nam jak tylko podziękować szanownemu autorowi za łaskawe ich udzielenie.

Celem wychowania być powinno religijne, moralne i umiejętne wykształcenie człowieka w ogóle, a w szczególności przygotowanie go do obowiązków, jakie ma pełnić w społeczeństwie. Obowiązki społeczne są bardzo rozmaite; stąd też wychowanie do rozmaitych stanów zastósowane być winno. Najpierwszym, najliczniejszym i najpotrzebniejszym w społeczeństwie ludzkiem, jest stan rolniczy. Jego pracy i staraniom winni ludzie utrzymanie i życie; za jego pośrednictwem ziemia się upięknia, udoskonala i nieprzeliczone wydaje plony na powszechny użytek. Jest to stan, który w najwięcéj przemysłowych krajach większą połowę ludności stanowi, a w naszéj prowincyi jest nieledwie wyłącznym i jedynym stanem. Wyjąwszy małéj liczby wojska, trochy duchownych i urzędników, nieco rzemieślników, kupców i nauczycieli, co wszystko razem szóstéj części ludności nie wynosi, reszta w kraju ludzi należy do klasy rolników, albo są nic nie robiącemi próżniakami.

Ziemię, to jest rolnictwo, szczególniéj obciążają podatki krajowe, najdotkliwiéj dotykają polityczne zmiany; burze, gradobicia, pożary i wszelkie inne przyrodzone lub przypadkowe klęski, najstraszliwsze w niém zrządzają nieszczęścia. Jest to zawód najtrudniejszy, najwięcéj wymagający poświęceń, pracy i nauki... A jednak w wychowaniu publiczném i domowém zupełnie zapomniano o potrzebie kształcenia ludzi na dobrych rolników. W domu i szkołach, uczą wszystkiego, wyjąwszy tego co stanowi pierwszą wiadomość człowieka, to jest, rozmnażania i przygotowania darów Bożych za pośrednictwem rolnictwa. Zapomniano zupełnie, że przeznaczeniem człowieka jest w *pocie czoła uprawiać ziemię*. Im kto się bardziéj odsuwa od tego głównego obowiązku, tém mu się zdaje, że jest wyższym, ucywilizowańszym człowiekiem. Rolnictwo zostawione jest u nas ludziom nie mającym żadnego naukowego wykształcenia. Niższe i wyższe szkoły sposobią młodzież na duchownych, lekarzy, prawników, filozofów, artystów, czasem rzemieślników i kupców: o rolnictwie w nich nie ma ani mowy. Na całéj przestrzeni ziemi przez Polaków zamieszkałéj przeszło 12,000 mil kwadratowych wynoszącéj, dwie tylko szkoły, (z których jedna dopiero w zarodzie) zajmują się kształceniem rolników. Obadwa te zakłady mają razem zaledwie 100 uczniów. Trzecia tego rodzaju szkoła jest dopiero w projekcie. Stąd też gospodarstwa u nas niewsparte potrzebną wiadomością rzeczy i dostateczném przygotowaniem, nie przynoszą właściwych korzyści. Stan ludu rolniczego jest opłakany pod względem moralnym; bo od wieków poniżano zawód rolniczy, bo do niego nie odnosiły się myśli i czucia ludzi rozumnych i prawych.

Inne zatrudnienia i stany ludzkie z zawodem rolniczym mają ścisły stósunek. Duchowni jako przeznaczeni do usług religijnych i moralnego prowadzenia ludu wiejskiego, mają obowiązek błogosławić jego prace, wspierać go radami swojemi, prowadzić do doczesnego i wiecznego dobra: już dla tego powinni być z obowiązkami i zasadami rolnictwa dokładnie obeznani. A ponieważ jeszcze najgłówniejszém uposażeniem duchownych w kraju naszym jest ziemia i są zmuszeni uprawą jéj się zajmować; powinni przeto nie tylko słowy, ale i przykładem przyświecać i przewodniczyć ludowi w pracach gospodarskich: wolnoż im nie znać umiejętnych zasad rolnictwa? Lekarze w polu i ogrodach wyszukują pomocnych leków dla ratowania osłabionego zdrowia; znać się więc obowiązani na warunkach wegetacyi roślin, a tém samém na sposobie ich uprawy i rozmnażania. Prawnicy stając w obronie lub sądząc najczęściéj sprawy rolnictwa, powinni znać jego zasady, ażeby ocenić i rozróżnić co jest prawém i możliwém, od tego co może być niesłuszném i niepodobnem. Mający udział w administracyi krajowéj, zajęci wyszukaniem i wzniesieniem bogactwa narodowego, a razem jego zarządem, w umiejętnéj znajomości rolnictwa znaleść mogą najobfitsze źródło pomyślności kraju. Rzemieślnicy po większéj części przerabiają surowe materyały jakich im dostarcza rolnictwo, albo wyrabiają rolnicze narzędzia; kupcy handlują płodami rolniczemi. Tak jedni jak drudzy znać powinni przyrodzenie rzeczy, ażeby w swojéj pracy i przemyśle nie doznali zawodu. Wszyscy prawie ludzie, pod względem jedynie przemysłowym uważając, żyją przez rolnictwo, albo dla rolnictwa; dla czegoż w wychowaniu tak mało ku niemu zwraca się myśli? Młodzieniec wychodzący ze szkół najwyższych, obeznany z łaciną, greczyzną, historyą, geografią, literaturą, tajemnicami natury i sztuki, rzadko ma ciekawość obejrzeć jakiebądź narzędzie rolnicze, poznać jego skład i sposób działania, rzadko zna różnicę między jęczmieniem a *tatarką*. Za krajem i za światem szukamy wyobrażeń, a nie wiemy co się dzieje pod naszemi nogami. Pragnęlibyśmy żyć ananasami, a brakuje nam powszedniego chleba.

Drugim błędem zwyczajnego wychowania jest, że się wcale nie zajmuje fizyczném wykształceniem młodzieży. Siła i zdrowie ciała wielki wpływ na duszę wywiera. Największém szczęściem człowieka jest duch zdrowy, w ciele zdrowém, *mens sana in corpore sano, jak mówi łacińskie przysłowie*. Lecz tego zdrowia i siły, w pierwiastkowych zwłaszcza latach młodości, w których się wszystkie rozrastają członki, nie nada dziecku samo dulczenie i kiwanie się nad książką, bez ruchu, bez fizyczéj pracy. Nietylko o duszy ale i o ciele w wychowaniu pamiętać potrzeba; wszakże ciało jest narzędziem ducha. Na złym i zfałszowanym instrumencie, trudno żeby najlepszy muzyk harmonijne wydał tony. Najwznioślejszy duch w wątłém ciele, jest to więzień kajdanami nieudolno-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIĄŻĘ LUDWIK NAPOLEON BONAPARTE W SCHINTZNACH.

Ludzie, różne przechodzący próby, zanim wstąpią w koléj, na któréj wielką w świecie odegrać mają rolę, najmylniejsze o sobie zwykle wywołują sądy. I nic w tém dziwnego. Wszyscy w początkach chcą sądzić z przeszłości. Wnioskują jedni z przeszłych czynów, spuszczając z uwagi, że były to raczéj doświadczenia losu. Opierają inni przyszłe o nich zdanie na osobistéj znajomości, zapominając, że takową najczęściéj przypadkowi zawdzięczają.

Dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitéj francuskiéj należy bez wątpienia do liczby ludzi, będących w tém wyjątkowém położeniu. O nikim też może sąd ogólny w Europie mylniejszym się nieokazał. Ludwika Napoleona poznawać trzeba było dopiero od 10 grudnia 1848 r. Błądził ten, kto sądził, że go znał pierwéj. Burzliwa młodość jego we Włoszech, przerwana służba wojskowa w Szwajcaryi wyprawą Strazburską, podróż do Ameryki, pobyt tamże i powrót do Europy, wylądowanie w Bulonii, uwięzienie blisko sześcioletnie w Ham, nakoniec ucieczka do Londynu, były to wszystko przygotowania, że tak powiemy, do wyrobienia męża odpowiedniego temu stanowisku, na jakie go Opatrzność przeznaczyła. Nie idzie stąd, aby wszystkie dawniejsze postępowania Ludwika Napoleona były godnemi pochwały. Wszakże sam o sobie w obec zamku Ham, ostry sąd wypowiedział niedawno*). Ale to pewna, że ludzi takich jak on, nie można tym samym co wszystkich mierzyć kompasem. Z resztą dawniejsze czynności mogły dać przeniknąć nie jedną dążność, nie jeden odcień w charakterze Ludwika Napoleona; ale na poznanie całéj myśli, całego charakteru, słowem tego co stanowi człowieka, wystarczyć nie mogły. Nie wystarczyły.

Z drugiéj strony, koleje wspomniane w życiu Ludwika Napoleona zbliżyły doń wiele osób. Ów spotkał go w podróży, ten przepędził w jego towarzystwie dni kilka, tamten rozmawiał w więzieniu: rozproszone te wspomnienia wystąpiły na jaw w chwili dopiero wystąpienia *obywatela* Ludwika Napoleona Bonaparte, jako kandydata na prezydenta Rzeczypospolitéj francuzkiéj. Wtedy każdy skrzętnie obrachowywał się z niemi, aby z nich przyszły ułożyć horoskop. Wzrastały w wagę za każdym nowym szczeblem, po których posuwał się Ludwik Napoleon do najwyższéj władzy, i wyniósł do pierwszéj we Francyi godności. Służyły one i służą jeszcze częstokroć do wniosków, powiedzmy prawdę, bardzo mylnych. Przywodząc je bowiem na pamięć i przelewając na papier, zapominał prawie każdy, że pochwycone owe myśli, usłyszane słowa, zajrzane gesta, były skutkami położenia i okoliczności. Jak sądy z dawniejszych czynności Ludwika Napoleona ocieniało wyższe przeznaczenie, tak znów przypuszczenia z osobistéj znajomości jego czerpane zawodził przypadek, będący najpospoliciéj ich źródłem.

Dla tych więc powodów, chociaż i dla nas traf był dosyć szczodrym, i pozwolił nam podobne posiadać wspomnienia, nieużyliśmy ich nigdy, pisząc od lat kilku, w części politycznéj dziennika. Niewspominaliśmy o nich nigdy w artykułach wstępnych, a nie było w tém żadnéj fałszywéj skromności, bo jak powtarzamy raz jeszcze, nie ma w tém żadnéj chluby ni zasługi, jest prosty przypadek. Ale mieliśmy odpoczątku przyjścia do władzy Ludwika Napoleona to przekonanie, że wspomnienia, dawniéj osoby się jego tyczące, podane jako podstawa widoków przyszłéj polityki są słabém i zawodném rozumowaniem, użyte zaś na poparcie już istniejącego faktu lub kierunku, oprócz tego, że nic niedowodzą, mają nadto cechę podrobioną, zwłaszcza gdy są bezimiennie wypowiedziane.

Jeżeli dłużéj niezachowujemy milczenia w tym względzie czynimy to głównie dla tego, że w ostatnich zwłaszcza czasach pojawiło się w dziennikach wiele bardzo takowych wspomnień złożonych ze słów, anegdotek, niesięgających jednak nigdy wyżéj nad więzienie w Ham lub pobyt w Londynie. Zdaje nam się w tém może przypadkowém zdarzeniu, upatrywać pewną bojaźń niepokrzyżowania się z myślami Ludwika Napoleona wyrażonemi w *Idées Napoleoniennes* i innych dziełach ogłoszonych z murów tego zamku, jak niemniéj pewną dążność wykazania, że myśli, zasady, które w pismach tych czytamy, a w wykonaniu dziś nas uderzają, tam dopiero wzięły prawdziwie początek. Nie wątpimy, że doświadczenia, nauka i wiek wpłynęły silnie na ich wyrobienie, że z resztą owa spokojność fortecznego zakątka dopomogła do jasnego ich zformułowania i oddania; ale mamy powody mniemać że zaród ich leżał od młodości saméj w umyśle, powiemy więcéj, w duszy Ludwika Napoleona, że myśl kierownicza, główna i znacznie rozwinięta, świadoma czego chce, i gdzie idzie, o wiele pierwéj mu towarzyszyła, aniżeli go los do Ham zaprowadził. Cele były mu wiadome — środki może niezupełnie określone — sposoby leżały w przyszłości. Słowem wpomnienia nasze są konsekwentne z tém, cośmy na początku powiedzieli, a sięgają daleko wyżéj, bo jak sam tytuł wskazuje, teatrem ich jest Szwajcarya. Korzystając z udzielonego nam miejsca w téj części dziennika, do którego zwykłych zalet stylu i talentu, przepraszamy naprzód, jezeli zmieniając pióro nie zupełnie zastósować będziem się umieli, opowiemy spotkanie nasze księcia Ludwika Napoleona Bonaparte wtedy, kiedy był oficerem w artyleryi federalnéj helweckiéj. Zaszczyt ten (za taki go sobie poczytujemy, chociaż trafunkowy), opowiemy z szczegółami, bo sądzimy, że tak tylko może mieć pewną wartość obrazową, i potrafi zająć czytelników, i z całą wiernością, któréj nie możemy dać innéj rękojmi, jak cytując nazwiska obecnych wówczas osób i niezachowując anonymu.

W miesiącu maju r. 1834 ukończywszy drugi rok prawa w akademii genewskiéj, umyśliłem zwiedzić północną Szwajcaryą, mając według tamecznych statutów sześć miesięcy wolnego czasu przed sobą. Wyruszyłem zatem w drogę do Neufchatelu, ztamtąd do Argowii, skąd zboczyłem a raczéj wstąpiłem do Schintznach.

Schintznach jest to jak wiadomo największy zakład ką-

*) 25 lipca r. 1849 książę prezydent odwiedził Ham z okazyi inauguracyi kolei żelaznéj St. Quentin.

ści fizycznéj skrępowany. Wszyscy pedagogowie zgadzają się na to, że *gymnastyka*, w śród nauk wykładanych w szkołach nieodbicie jest potrzebna. Lecz na czemże tę gymnastykę pospolicie zasadzają? oto, na nienaturalném chodzeniu, na nadzwyczajném skakaniu i suwaniu przez rowy, na wieszaniu się i tańczeniu po linach, na sztukach łamanych i tym podobnych ćwiczeniach, które są bezwątpienia zabawne, ale narażają bardzo często na smutne wypadki i nie stanowią głównéj potrzeby człowieka. Gdyby zamiast tego rodzaju gymnastyki, radzono kształcić młodego w jakiém użyteczném rzemiośle lub mechaniczném zatrudnieniu potrzebném w życiu; dwie od razu odniesionoby korzyści: rozwijałyby się siły i przybyłby młodemu nowy rodzaj pożytecznéj społeczeństwu nauki. A z resztą, wśród obecnego przepełnienia świata ludźmi uczonymi, najwyższe usposobienie i zdolności intellektualne, niemogąc znaleść dla siebie właściwego miejsca, częstokroć marnieją i nie dają sposobu do życia. Zatrudnienia materyalne zawsze rąk potrzebują. Kto jest zdolny do zajęcia się wytrwale pracą fizyczną, ten nietylko w kraju, ale i na końcu świata znajdzie umieszczenie i zajęcie. Mianowicie też pracownicy rolni wszędzie i zawsze są pożądani. Gdy wszystko zawiedzie, praca około ziemi pozostać może człowiekowi jako ostateczny ratunek. Równie wykształcone kraje jak dzikie puszcze amerykańskie przyjmą go z otwartemi rękami: nie zginie w nich i nie umrze z głodu wśród nieczułości ludzkiéj; bo praca da mu zawsze sposób do życia. W odpowiedzi na zapytanie katechizmowe: *Na co cię Pan Bóg stworzył?* niewahałbym się do znanéj odpowiedzi dołożyć: i *abym uprawiał ziemię;* bo to wyrażenie jest zgodne z wyrokami Boga o przeznaczeniu człowieka, objawionemi w Piśmie Ś.

Na zasadzie tych pojęć, sądzimy, że zmiany w wychowaniu młodzieży koniecznie są potrzebne: lecz mówiąc o nich nie radzimy burzyć tego co jest, i nie myślimy wcale o nowym zupełnie planie wychowania. Mniemamy, że jak w polityce, tak w edukacyi wszystkiego na raz zrobić nie można, że reformy muszą być powolne; że przechodząc z jednéj ostateczności w drugą, można przy najmędrszéj zasadzie najzgubniejsze otrzymać wypadki. Kto się spieszy, robi częstokroć źle; — i dla tego bardzo późno otrzyma to, co przy powolném, uważném i oględném działaniu przyszłoby mu daleko pewniéj i prędzéj. Łacinę, greczyznę, historyą i inne nauki uważamy za dobre i właściwe w szkołach; nie radzibyśmy w ich wykładzie żadnego dopuścić uszczerbku; mniemamy nawet, że bez znajomości tych nauk trudno być znakomitym człowiekiem; lecz niechcielibyśmy, żeby te same nauki były wyłącznym celem wychowania.

Korespondencya Czasu.

Poznań 15 października.

Podobnéj apatyi do wszelkiego zajęcia publicznego, nigdy nie widzieliśmy w kraju naszym, jak obecnie. Jest ona tém boleśniejszą, że wybory do Izb jak to mówią za pasem, a Bóg wie jakich w takiem usposobieniu ogółu spodziewać się można. Wiele przyczyn stan obecny sprowadziło, największą jest brak zupełny punktu centralnego rzeczywistéj stolicy, brak pisma publicznego, jedném słowem opinii publicznéj. Wszystkich jednakże sił dołożyć trzeba, by się z usposobienia tego otrząść, bo jeźli gdzie życia i sił potrzeba w każdéj chwili, to w naszém Księstwie i w niesłychanie trudném położeniu jego.

Najwybitniejszym dowodem jakim jest stan kraju, jest obecny sejm prowincyonalny, wprawdzie z góry zwichniony nielegalném zwoływaniem członków, charakterem jakiejś intermistyczności, a to wszystko dla nas obojętném być nie było winno, bo przecież w tym sejmie o interesach Księstwa radzą. Tymczasem wielu polskich deputowanych wcale nie przybyło, inni mandaty poskładali co naturalnie jak najgorsze za sobą pociąga skutki. I tak widzimy sejm na drodze podania adresu zadowolnienia do ministeryum, za stałość w kwestyi celnéj, i do tego Polak pan Taczanowski go redaguje, jakby ta kwestya bezpośrednio nas interesować mogła. Przypomina nam to smutne wyskoki roku 1848 gdzie w zgromadzeniu narodowém berlińskiem kilku deputowanych naszych, z solidarności z ostateczną lewą wzięli udział w sprawach Rzeszy niemieckiéj parlamentu frankfurtskiego się tyczących, teraz wyskoki w przeciwną obróciły się stronę. Sejm nasz przeznaczył 6000 tal. na sieroty pocholeryczne, ale i w tém przeznaczeniu nie widzimy myśli organicznéj, bo tu trzeba myśleć o domach sierot, których tysiące jest w kraju, do dyrygowania mamy osoby gotowe w zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, a ofiara tak bez określenia przeznaczona, stanie się tylko środkiem działań biurowych bez korzyści dla nieszczęśliwych.

Urodziny N. Pana, bardzo solennie przez władze są obchodzone, a naczelny prezes, chcąc by i po wioskach nie były zapomnianemi, czyli raczéj niewiadomemi, nakazał nauczycielom wiejskim, szkoły wiejskie w girlandy poubierać, mieć mowę dnia tego do dzieci, i zabawy publiczne im wyprawić, dziwne stąd quiproqua w kraju się porobią. Koszta ozdób i zabaw, podobno kasy szkolne wiejskie ponosić mają.

Zwróciwszy się z pola życia publicznego, jedynie w sferach życia religijnego pociech zaczerpnąć można, bo tam jakoś Bóg obfitszém życiem błogosławić się zdaje, a więc miłosierdzie swe nad krajem przypomina. Duchowieństwo nasze najprzykładniéj, z niesłychaném poświęceniem, w czasie cholery obowiązki swe spełniało. Na zimę szanowny nasz arcypasterz zamyśla podobno zalecić rekolekcye dla wszystkich proboszczy, dla większego ożywienia życia duchowego. Mówią, że wyznaczył ku temu trzy miejsca, Obrę, Gostyń i swój pałac arcybiskupi. Będzie to bardzo zbawienne dzieło, a rekolekcye dawać mają misyonarze, co w Obrze zimować mają, daléj podobno szanowny arcypasterz również chce, by podobne rekolekcye, ciż sami misyonarze dali w seminaryum duchowném i w seminaryach nauczycieli wiejskich, co z tak błogiemi skutkami w dyecezyi szlązkiéj miejsce miało. Misya w Poznaniu także pewno będzie, bo ludność katolicka gorąco jéj pragnie, również świeckie duchowieństwo i władza kościelna najwyższa, a więc nie można wątpić, że prędzéj czy późniéj nastąpi. Za kilka dni rozpoczyna się wielka 15-dniowa misya w trzech kościołach w Wrocławiu, bodaj czy to nierozbudzi jeszcze silniéj sprzeczne elementa na polu religijném w Prusach, ale walka duchowa, ani państwu a tém mniéj prawdzie niebezpieczną być niemoże.

Hamburg 15 Października.

γ Tutejszy komitet wolnego handlu uważa wiadomość podaną przez „Freimüthige Sachsen-Zeitung“i i „Casseler-Zeitung“ jakoby wiedeński gabinet oświadczył, *iż gotów jest 1 stycznia 1854 roku otworzyć granice siedmiu państwom, a przyjmując urządzenia Zollvereinu, wejść w układy ostateczne;* jak równie i tę, „że ten gabinet gwarantuje im stały przychód celny i wyznaczył dzień 20 b. m. do rozpoczęcia w tym celu konferencyi“, jako przedwczesne przeciw Prusom przez korespondentów wymierzone razy. Z drugiéj strony okólnik depeszy gabinetu berlińskiego, z d. 8 b. m., który „Gazeta pruska“ in extenso podała, nie wzniecił tu bynajmniéj wielkich nadziei, gdyż treść jego usprawiedliwia tylko dotychczasową handlową politykę Prus, niepodając żadnéj nowéj zasady ani kategorycznego oświadczenia na któremby można oprzeć pewne kombinacye. W razie dyplomatycznych układów z Prusami w kwestyi handlowéj, państwa Turyngii oświadczyły, że wspólnie tylk działać będą.

Z Danii donoszą, że król wróciwszy do zdrowia przyjmować będzie powinszowania urodzin w pokojach zamkowych. Parostatek „Nidaros“ wiozący zwłoki księcia Gustawa, przejeżdżał koło Kopenhagi 11 b. m. a król duński przesłał na statku parowym „Christyania“ list kondolencyi do króla Oskara. „Flyweposten“ donosi, że rossyjska missya w Kopenhadze, zamyśla wystawić kaplicę grecko-katolickiego wyznania.

Mamy tu w mieście naszém od kilku dni rodzinę afrykańską p. Jussuf, który z swem bazarem i dywanem rozłożył się w Woll-Halle. Napływ ciekawych codzień tak ogromny, że Hamburczycy się duszą, depczą i kułakują, aby jak najbliżéj dostąpić szczęścia oglądania, w rzeczy saméj, nadzwyczajnéj piękności zwłaszcza jednéj dziewicy afrykańskiéj. Wystawcie sobie całą rodzinę odzianą w bogate szaty arabskie, pod takimże namiotem wystawionym w głębi ogromnéj sali, rzęsisto oświetlonéj i muzyką wielkiéj orkiestry ożywionéj. Całe to towarzystwo składa się z p. Jussuf, żony, siostrzenicy siostry, dwóch dzieci z naucycielami i arabskiego muzyka p. Ibrahim. Żona cała okryta welonem z pod którego oczy tylko blaskiem oryentalnym świecące, wyglądają. Młodsze niewiasty odsłonione, odznaczają się istotnie rzadką pięknością. Rosłe jak łanie, cery pięknéj, prawie za białéj na afrykanki; twarz kształtnego owalu mieści w sobie, oczy pełne ognia, który się przebija przez rzęsy czarne, i długie. Przez usta ciągle uśmiechające się, przeglądają zęby białe jak perły, a krój kaukazki głowy i szyi służyćby mógł za model najpiękniejszemu popiersiu. Niewidziałem też nigdy tak czarnych lśniących się i pełnych w pyszne warkocze splecionych, perłami i drogiemi kamieniami ozdobionych włosów. Zrazu całą moją ciekawość zaspokoiwszy szczegółowem rozbiorem toalety tych, kosztem ciekawości europejskiéj podróżujących Arabów, zwróciłem uwagę na ich kram, w którym mydełka, pachnidła, cygara itp. wystawione były na sprzedaż za ogromną cenę. Przekonałem się, że to wszystko w Hamburgu w nierównie lepszym gatunku za czwartą część ceny dostać można. Odwróciłem się nareszcie do widzów pchających się jakby do nieba i od śmiechu wstrzymać się niemogłem, patrząc na te oczy wytrzeszczone, usta

---

pielny w Szwajcaryi, w ślicznem będący położeniu. Wznoszą się nad nim ruiny zamku Habsburga, laski i spacery które go otaczają, kilka przerzyna gościńców. Sam gmach w wielki wznosi się czworobok, z rozległym dziedzińcem w środku i pyszną w koło kolumnadą, służącą za przechadzkę podczas deszczu lub upałów. Zakład w Schintznach utrzymywany jest z całym angielskim konfortem, jak zresztą wszystkie publiczne zakłady w Szwajcaryi, i licznych corocznie zgromadza gości. Wody jego siarczane bardzo mocne, wielkiéj używają reputacyi.

Właśnie tego roku lekarze petersburscy wysłali tam byli na kuracyą hrabiego Jarosława Potockiego. Zastałem go przeto w zakładzie z familią, to jest z żoną i dwoma synami. Ktokolwiek miał szczęście znać panią hrabinę Maryą Potocką, z domu Rzewuską, dla tego dość nazwać tę panią. Dla tego kto jéj nieznał, winienem dodać, że wszystko, co tylko przymioty duszy i serca, z rozumem, nauką, talentami i prawdziwéj wielkiéj pani uprzejmością połączone, w jedną zlać mogą kobietę, było w jéj osobie. Mieszkała ona od lat kilku w Genewie gdzie synowie jéj dorośli młodzieńcy kończyli edukacyą. Zastałem daléj w Schintznach p. Simonde de Sismondi, znanego historyka i ekonomistę z żoną, który również dla zdrowia zwykłe swoje mieszkanie w Chênes pod Genewą opuścił. Domy pani Potockiéj (pan Potocki bowiem mieszkał zwykle w dobrach na Podolu lub w Petersburgu) i p. Sismondego były właśnie te, do których najwięcéj uczęszczałem w Genewie. W pierwszym, przyjaźń synów pani domu którzy byli memi kolegami, mogła mi być niejakim tytułem; w drugim atoli żadnego nie miałem, oprócz przychylności, jaką w nim znajdowali zawsze cudzoziemcy, młodzież, a co rzadsza, Polacy. Jakkolwiek bądź, wiele w obydwóch doznałem dobroci, wiele się w przypuszczeniu do ich towarzystwa nauczyłem, i słodką mi jest rzeczą, chociaż śmierć i zacną panią i sławnego autora zabrała, wynurzyć ich pamięci przy téj sposobności niezatartą wdzięczność.

Niespodzianka ta w zastaniu tak łaskawych dla mnie znajomości, była dostateczną, abym nie mając wytkniętego celu zatrzymał się w Schintznach. Oprócz tego towarzystwo składało się jeszcze z ciężkich Szwajcarów, z kilku dowcipnych Francuzek i Francuzów, z kilku nawet co większa pięknych Angielek, rzadko się na kontynencie zjawiających. Nająwszy mieszkanie na miesiąc, w dni kilka zwyczajem wód, zabrałem znajomości. Wspomnę tu tylko jednak trzy osoby, które do opowiadania są mi jeszcze potrzebne, a z któremi zresztą więcéj niż z innemi przestawałem.

Byli to trzéj Francuzi dawni wojskowi: ulegałem bowiem jak po większéj części wszyscy młodzi ludzie wrażeniu, jakie sprawia widok ludzi, którzy grali czynną rolę w epoce jakkolwiek nas tak bliskiéj, a prawie bajecznéj. Słuchać ich opowiadań miało zawsze dla mnie urok nadzwyczajny. Każdy z nich właściwą miał cechę, o każdym przeto słów kilka.

Pierwszy był rodem z Alzacyi, pułkownik Rederer, brat jeżeli się nie mylę, deputowanego Rederera, który zmarł niedawno. Jako kapitan stracił rękę lewą w batalii pod Walencyą w Hiszpanii, i z jedną ręką dosłużył się rangi pułkownika. Był chudy i nie nosił wąsów, wesoły, uprzejmy, mówił prędko, a zawsze po francuzku z nadzwyczajnie mocnym niemieckim akcentem. Opowiadał chętnie, i lubił naśladować ton i frazesy marszałków francuzkich, z czego nieraz najpocieszniejsze *qui pro quo* wypadały. Prawda że znów doskonale naśladował Klebera. Żałuję istotnie, iż nie mogę powtórzyć tutaj wyrazów, z jakiemi jenerał ten odesłał plan który mu inżynier naczelny przesłał był przez p. Rederera, a którego znalazł nic potem i objawił swe zdanie z nieporównaną i rubaszną oryginalnością.

Nierównie mniéj mównym, ale równie przyjacielskim był major, którego nazwisko wyznać muszę, wyszło mi z pamięci, i notaty nie przechowały. Wprawdzie całe towarzystwo znało go tylko pod nazwiskiem *l'Egyptien*. Był on na wyprawie w Egipcie, i tak czarny na twarzy jak gdyby wczoraj z niéj powrócił. Rodem będąc z Prowancyi, cera jego nie wiele potrzebowała aby afrykańskiéj wyrównać. Sredniego wzrostu, dość otyły, łysy, z ogromnemi wąsami, z fajką w ustach, był typem *d'un vieux trouppier*. Chodził zawsze wolno, i z powagą. Mówił jak rzekłem wyżéj mało, a milczenie długie przerywał zgrzytaniem, świadczącém o silnych zębach które białością z pod czarnych świeciły wąsów. Zgrzytał zaś tak jak niektórzy trzeszczą palcami, z przyzwyczajenia. Sam się do tego przyznawał. Po zgrzytnięciu powtarzał zwykle ostatni wyrzeczony frazes. Pytałem go się raz chodząc z nim na spacer, czy widział krokodylów? — Widziałem, odrzekł, i buchnął dymem z fajki. Po chwili dodał: *Ce sont de mauvais camarades de lit.* Szliśmy daléj parę minut. W tym zgrzytnął, poczém: *mauvais camarades de lit, Monsieur*, dodał. I na tém skończyło się opisanie krokodylów.

Nakoniec trzeci, którego nazwisko niemogąc z pewnością wyczytać w notatach, wolę kropkami zastąpić, hrabia de R......, był wprawdzie za Napoleona zdaje mi się kapitanem, ale za restauracyi był pułkownikiem. Wolał wspominać kampanią księcia d'Angoulème niż inne wyprawy. Był jak wtedy nazywano karlistą. Nieco zimny, suchy i dumny, ale grzeczny przytém i rozumny. Ciekawość i w jego towarzystwie piękne znachodziła żniwo.

Te więc były główne dla mnie osoby między gośćmi zgromadzonemi w kąpielach w Schintznach w czerwcu 1834 r., gdzie zdecydowałem się pozostać przez porę wód niepotrzebując ich wcale.

Spyta kto może, do tego doszedłszy miejsca, ale gdzież książę Ludwik Napoleon Bonaparte?

Uprzedziłem że będę szczegółowy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

MAURYCY MANN.

rozwarte jakby pałające każdy promień z oczu afrykanki; aż tu naraz przenikliwy jakiś dziki głos dał się słyszeć; potem krzyk te, to, to, ta! ta! ta! i cała rodzina rozpoczęła śpiew, co mówię śpiew, był to raczéj lament, przebrzydły gwar, jęk i krzyki jak belferów lub śpiewaków po bóżnicach żydowskich. Pomimo tego wytrwali wielbiciele piękności afrykańskich długo jeszcze dotrzymywali placu, kiedy ja już, z zawróconą od hałasu głową dawnom się był wyniósł, żeby w operze odetchnąć i naprawić zrażony nieznośnym wrzeszczeniem słuch.

Paryż 14 października.

‡‡ Podróż księcia prezydenta wzięła postać decydującą. Po mowie w Lyonie, tak wątpliwéj w kwestyi cesarstwa, po różnorodném przyjęciu w Prowancyi i Langwedocyi, przyjęcie prawdziwie nadzwyczajne w Bordeaux, dało powód księciu prezydentowi do powiedzenia mowy, w któréj oświadczył, że Francya chce cesarstwa, że je zatém przyjmuje i że pragnie usadowić je na religii i pokoju. Mowa ta przylepiona onegdaj po wszystkich murach Paryża, dała powód do olbrzymiéj podwyżki na giełdzie, tojest używając języka giełdowego, do eskomptowania cesarstwa. Zapewnienie, że cesarstwo nie da wojny lecz pokój, upoiło umysły. Zapewnienie to jednak nie we wszystkich wzbudza ufność. Kto bowiem zna męzki i dominujący charakter księcia prezydenta, niezupełnie obietnicy téj dowierza, ale na chwilę zapewnienie pokoju było skuteczném. Książe prezydent przejechał już Angoulème i Poitiers i zbliża się do Paryża. Tymczasem wioski zarogatkowe paryskie Sèvres, Belleville, Vaugirard, Sceaux itd. pełne starych wojskowych, ogłaszają już cesarstwo, a merowie otwierają księgi, w które mają się wpisywać mieszkańcy. Merowie dyrygują szczęśliwie ruchem cesarskim w całéj Francyi. Jeden mer departamentu de la haute Garonne ogłosił, że okrzyk: Niech żyje Napoleon! był już niedostateczny, że będzie uważany odtąd za republikański, i że należy krzyczeć: niech żyje Cesarstwo! *Compelle intrare* merów robi, jak się to zwykle dzieje we Francyi, skutek czarodziejski. Lud upaja się zapałem, a rząd czasu nie traci, w obawie jakiego zwrotu opinii. Książe prezydent powróci do Paryża dnia 16go w sobotę o godzinie 3éj z wieczora. Powrot jego będzie marszem tryumfalnym. Cała sobota będzie uważana za święto i tego dnia administracye będą zamknięte. Na moście austerlickim robi bramę tryumfalną miasto, na bulwarach robią je teatra, a koło Magdaleny ma ją robić lud z zebranych składek. Przy dworcu drogi żelaznéj na bulwarach i na placu de la Concorde będą muzyki i trybuny ozdobione w chorągwie z godłami: *Zbawca Francyi.* Piechota tak liniowa jak gwardyi narodowéj, będzie tworzyć szpaler w czasie przejazdu księcia prezydenta. Orszak księcia prezydenta będzie się składać z gwardyi narodowéj konnéj, z gidów i z jazdy stojącéj garnizonem w departamencie Sekwany. Książe prezydent wjedzie do Tulieries przez ogród bramą od strony placu de la Concorde. Pałac Tulierijski niejest jeszcze wyporządzony, rusztowań około niego jest wiele, plac du Carrousel zawalony jest kamieniami i gruzami, ale za parę miesięcy wszystko ma być skończone, czyste i świeże.

Petycye za cesarstwem są podpisywane po wszystkich wioskach Francyi, i legalizowane przez merów. Te które niebyły legalizowanemi, zostały odesłane do merów przez p. Lacrosse, sekretarza senatu. Wkrótce po przyjeździe księcia prezydenta senat ma być zebrany. Przejrzy on podane petycye a potém ogłosi Senatus-consult cesarski. Naród ostatecznie wyrzecze przez *tak* lub *nie*. Od chwili ogłoszenia cesarstwa, dotacye należyć się będą senatorom z prawa a nie na mocy dekretu. Senatorowie będą obowiązani do życia wystawnego i trzymania loż w operze włoskiéj i francuskiéj. List jenerała Gémeau pisany z Rzymu, zdaje się pokazywać, że Papież przyjedzie do Paryża dla ukoronowania nowego cesarza.

Mamy czas chłodny lecz pogodny. Podwyżka giełdy i powrót księcia prezydenta, są tłem rozmów domowych. W kawarniach, a nawet w towarzystwach, polityka jest nieznaną. Zima ma być świetną. Większa część hotelów jest już zamówioną przez podróżnych.—*Les Commissions mixtes*, tak straszne dla republikanów, dają się czuć tu i owdzie. W departamencie Eure wygnano kilku republikanów, na których wyroki sądowe były wydane w dniach grudniowych. Prefekci zamykają wiele szynków, podejrzanych o schadzki polityczne.—Rozwinięciem katolicyzmu we Francyi zajmują się gorliwie biskupi. Kilka dni temu skończyły się rekolekcye duchowieństwa departamentu Sekwany, z powodu których odbyło się wystawne nabożeństwo w kościele Notre Dame. Postęp katolicyzmu obudza także gorliwość protestantów. Ci ostatni pomimo zakazu rządowego, budują kościół pod Troyes. Jak będzie skończony, sześciu pastorów kalwińskich i luterskich mają się udać na jego poświęcenie, niezważając, iż im grozi więzienie, jeżeli ich rząd oddać pod sąd postanowi.—Dzienniki są tak puste, że jeden żartowniś radził, aby je wywłaszczono z przyczyny nieużytku publicznego. *Monitor* przedrukowuje pamiętniki Napoleona, wydane roku 1823. Véron uważa mowę księcia prezydenta w Bordeaux jako manifest europejski. *Le Pays* ogłasza opisy podróży księcia prezydenta, pisywane zwykle o jeden dzień wprzód, co daje powód do różnych pomyłek, np. do opisu imitacyi bitwy Tuluzańskiéj, któréj nie było. *Constitutionnel* jako czujny rywal, niezaniechał wymówić téj pomyłki *le Pays.* Jedne tylko *Débats* ogłosiły w tych dniach ważny artykuł o głosowaniu powszechném. Artykuł ten, podpisany przez p. Bertin, jest pióra St. Marc Girardina. Rzeczony redaktor wykłada dobitnie a ironicznie, że głosowanie powszechne jest niepraktyczném w elekcyach administracyjnych i że tylko może być zastósowaném w elekcyi rządu, do czego jednak potrzeba dyrekcyi władzy silnéj i armii posłusznéj.

Stronnictwa republikańskie i rojalistowskie, nie dają znaku życia. W braku nowin opozycyjnych, wyjazd pp. Maillac i Mazères do Frohsdorff, odebrał niejakie znaczenie. Hr. Montalembert gotuje się jednak do zrobienia kroku opozycyjnego na pół religijnego a na pół politycznego. Ma on ogłosić dzieło, w którém wystawia niebezpieczeństwo sojuszu kościoła katolickiego z władzą samowładną, i potrzebę opierania się na wolności.

P. Kissielew posłannik rossyjski, wyjechał z Paryża do Petersburga. Dzienniki rządowe francuskie oczekują z niecierpliwością ogłoszenia w *Monitorze* belgijskim nowego ministeryum belgijskiego, które ma prowadzić dalsze negocyacye handlowe i kierować losami Belgii. *La Patrie* zaprzecza wiadomości podanéj przez dzienniki niemieckie, aby flota angielska stojąca w Urlac, miała zamiar przebyć Dardanele i znieść traktat z r. 1840, mszcząc się za przebycie Dardanelów przez okręt *Charlemagne.* Ten sam dziennik rozszerza się nad afiszami z napisami: *Chłosta na milicyą*, które Towarzystwo Pokoju rozrzuca w Anglii dla przeszkodzenia organizacyi milicyi. Rząd angielski postanowił zrobić proces rozrzucającym afisze, ale *la Patrie* żywi nadzieję, że to nie sparaliżuje propagandy Towarzystwa Pokoju.

Podróżujących Polaków znajduje się obecnie bardzo wiele w Paryżu. Wszyscy niemal wracają z Ostendy, która tego lata nosiła niemal postać miasta polskiego. Niedzielne kazania księdza Godlewskiego sprowadzają licznych słuchaczów na nabożeństwo polskie do kościoła *Assomption.* Jest to kaznodzieja pełny talentu, oględny, naturalny i przejęty pisarzami narodowemi. Styl jego niepozostawia nic do życzenia, a jego metoda tém jest lepszą, że oddala się od włoskiéj.

Przegląd Polityczny.

Konferencye celne mają się wkrótce rozpocząć na nowo w Wiedniu. *Gaz. Kasselska* naznacza je na 20 b. m. Na konferencyach tych Austrya ma gwarantować siedmiu państwom koalicyi ich dochody celne.

Niektóre dzienniki pruskie utrzymują, że wkrótce po powrocie J. C. Mości z podróży, odbędzie się zjazd panujących niemieckich, na który Prusy zawezwanemi zostaną.

Cor. Bureau pisze, że Hannower nie pośredniczy w sprawie celnéj między Prusami i koalicyą, tecz tylko między Prusami i pojedynczemi państwami koalicyi. Toż samo pismo przyznaje rolę pośrednika rządowi Badeńskiemu, który dotąd nie podpisał oświadczenia w München ułożonego i przyjętego.

Gaz. Powszechna donosi z Berlina, że ze względu na utrwalenie stósunków publicznych, ministeryum uchwaliło nie udzielać nadal dziennikom konserwatywnym wiadomości urzędowych.

Wedle *Gazety Vossa* poseł austryacki bar. Prokesch, nie udaje się do Konstantynopola jak twierdzono, ale owszem pozostanie w Berlinie aż do rozstrzygnięcia sprawy celnéj.

Organizacya polityczno-sądowa w Hannowerze nowe spotyka trudności, wielu bowiem ze szlachty opiera się odstąpić juryzdykcyi patrymonialnéj.

— Niemamy jeszcze do téj chwili (wtorek w południe) wiadomości o wjeździe i przyjęciu Ludwika Napoleona w Paryżu. Dzienniki francuskie zapełnione są jedynie opisami wielkich przygotowań, jakie czynią władze i ludność stolicy, dla jak największego uroczystości téj uświetnienia. W oczekiwaniu szczegółowych w tym względzie sprawozdań od naszych korespondentów, opisy te pomijamy, równie jak dalsze wiadomości o podróży księcia, które żadnego nieprzedstawiają interesu. Książę był 15 w Tours, a nazajutrz miał przybyć do Paryża o 2éj popołudniu.

Od kilku dni obiega w Paryżu ważna pogłoska o znacznéj redukcyi armii i nowym planie rezerwy, na wzór pruskiéj landwery. Mówią nawet, że dotyczący dekret już w poniedziałek ogłoszony będzie w *Monitorze* i dodają, że wynikająca ztąd oszczędność w budżecie wojny przechodzić będzie 100 mill. franków. Wieści te wszakże potrzebują potwierdzenia.

Sprawa spisku Marsylijskiego zdaje się większego nabierać znaczenia. Policya odkryła jak mówią ważne papiery świadczące, że promotorem spisku był komitet demagogiczny w Londynie. Przedsięwzięto nowe aresztowania, i liczbę uwięzionych na 18 osób podają. W téj liczbie ma być jeden były reprezentant, który wszakże nienależał do stronnictwa ultrademokratycznego. Zresztą cała sprawa grubą okryta jest pomroką, tyle jedynie z pewnością wiadomo, że uwięziony Gaillard, nie jest głównym spisku agentem którego poszukiwano. Odbyto w tych dniach próbę machiny piekielnéj w Marsylii, z któréj się okazało, że wystrzał szczególniéj z wprawionych w nią moździerzy, byłby mógł ogromne zrządzić zniszczenie.

— Przesilenie ministeryalne w Belgii do żadnego dotąd niedoprowadziło rezultatu.

— Ministeryalny *Morning-Herald* zapowiada zwołanie parlamentu na dzień 4 lub 5 listopada, dodaje jednak, że uroczyste otwarcie takowego przez królowę o tydzień późniéj nastąpi.

Wszystkie zresztą dzienniki angielskie zajmują się ostatnią mową Ludwika Napoleona. *Morning Post* i inne torysowskie organa wynurzają zadowolenie swoje z zapewnień pokoju w mowie téj złożonych. *Times* spuścił trochę z cierpkiego tonu, w jakim zwykle o prezydencie mówi, i oświadcza, że byłby zupełnie zadowolonym, gdyby tylko można na tych spokojnych zapewnieniach z pewnością polegać.

Wychodźtwo z Anglii do Ameryki w kolosalnych wzrasta rozmiarach. Z samego portu Liverpool wypłynęło w pierwszych trzech kwartałach bieżącego roku 179,736 emigrantów. Z portów zaś Irlandzkich jako to z Dublinu, Belfast, Cork, Waterford itd. wypływa w przecięciu po 800 osób na tydzień. Jeźli tak daléj pójdzie, to niezadługo wielka massa keltyckiego plemienia zamieszka rozległe stepy i odwieczne lasy Ameryki a Irlandya w połowie będzie wyludniona, w połowie Angielska: W londyńskich dokach stoi dzisiaj 40 *okrętów* od 400 do 1500 beczek ładugi, w pogotowiu do wypłynięcia w tym jeszcze roku z wychodźcami do Australii. Zestawiwszy te data z sprawozdaniami o wychodźtwie z Bremy i innych portów niemieckich oraz hollenderskich, przyszlibyśmy do rezultatów prawdziwie zastanawiających. Dotychczas wszakże zbywa nam na źródłach do takiego zestawienia koniecznych.

— W Piemoncie toczy się niestety ciągle koło przestarzałych wyobrażeń liberalizmu z 18go wieku. Dzienniki zajmują się bezustannie dobrami duchownemi i ich inkamerowaniem. Wyprowadzają wiadome dowodzenia, że biedni nie mają gdzie mieszkać a klasztory są za obszerne, że w tém lub owem mieście niema dostatecznéj liczby szpitali, że koszary nie są wygodne, a zakłady i budynki duchowne stoją pustkami; daléj obrachowują wartość dóbr które stósownych nie przynoszą dochodów, wykazują brak sprawiedliwego podziału majątku duchownego pomiędzy członków wyższego i niższego duchowieństwa; słowem, wychodzą znów na widok wszystkie znane aż nadto stare argumenta, których konkluzyą jest zawsze rozporządzenie cudzą własnością, nibyto w imie dobra ogółu. Oddać trzeba sprawiedliwość, że rząd jak dotąd nie miesza się do kwestyi inkamerowania dóbr duchownych: spodziewać się trzeba, że nie zapomni o zasadzie, iż ten tylko rozporządzać może własnością, komu do tego służy prawo; że zatém choćby nawet pewne reformy w tym względzie były do życzenia, o czém nie wiemy, to o nie na innéj drodze nie świeckiéj, ale duchownéj starać się należy; zgoła, że Stolica Apostolska najwyższym i jedynym w téj sprawie jest trybunałem. Gdy jednakowoż wspomnimy, że rząd piemontski jest konstytucyjnym, i co większa ulega często naciskowi pewnego stronnictwa, które nieszczęśliwym sposobem często widzimy występujące w obronie podobnych pseudo-liberalnych zasad, obawiać się można słusznie, aby przyszła sesya parlamentu nie została teatrem dyskussyi, w któréj prawo własności łatwo pogwałconém być może.

— Proces przeciw uczestnikom zamieszek 15go maja w Neapolu skończony został i wyroki ogłoszone, jak donosi depesza z d. 10 b. m. Siedmiu z pośród oskarżonych, skazanych zostało na śmierć, dwom kara śmierci darowana w zamian za 26-letnie więzienie; wszystkim innym znaczna część kary została darowaną. Król odjechał do Kalabrii w towarzystwie następcy tronu, dla przyjrzenia się tam ćwiczeniom wojskowym. Poseł francuski pan Adolf Barrot odjechał do Paryża. Szef policyi Pechenada umarł, a minister-prezydent Troja, tymczasowo tekę jego objął.

— Nowe prawo wyborcze w Portugalii zostało ogłoszoném: wybory są bezpośrednie; wyborcą jest każdy Portugalczyk mający 1000 realów rocznego dochodu i 24 lat jeśli nie żonaty; zaś 21 jeżeli żonaty, lub też jest oficerem, księdzem itp. Wybieralnym jest każdy mający 8000 realów rocznego dochodu lub należący do intelligencyi, którą prawo bliżéj oznacza i od *censusu* uwalnia. Deputowanym nie może zostać płatny urzędnik.

Wiedeń 17 października. O projekcie do nowéj ustawy targowéj donoszą tutejsze dzienniki: Targi dzielić się będą na klasy, wedle których sprzedającym wolno będzie zbywać swoje artykuły. I tak targi tygodniowe przeznaczone są na potrzeby życia codziennego, na nich nie wolno bywać obcym kupcom i przemysłowcom. Na targach rocznych wolno sprzedawać towar wszystkim handlującym, fabrykantom i rzemieślnikom z całéj monarchii. Na głównych targach rocznych służy wolność sprzedaży towarów obcym również kupcom i fabrykantom, ale sprzedaż może być tylko ryczałtową. Osobny urząd targowy będzie mieć nadzor nad targami; sprzedawacze opłacać będą pewny podatek. Zresztą każdy rodzaj targu osobnym będzie podlegać przepisom. Przepisy ustawy celnéj zastósowane będą w zupełności do towarów na targi zwożonych.

— Ministeryum skarbu zarządziło, iż koleje rządowe wolne są od podatku dochodowego i zarobkowego; urzędnicy wszakże tych kolei podlegają podatkowi dochodowemu.

— Miasto Zagrzeb kazało wybić medal na pamiątkę bytności tamże N. Pana.

— Pan minister sprawiedliwości powrócił z podróży swojéj za granicą i objął napowrót zarząd swego ministerstwa.

— Hrabia Maurycy Dietrichstein były poseł austryacki w Londynie syn byłego rządzcy teatrów nadwornych, rozstał się z tym światem.

— Projekt do budżetu miasta Pragi na r. 1853 znaczny wykazuje niedobór. Dochody wynoszą złr. 314,248 wydatki 478,655 złr. niedobór zatem wypada 164,407 złr. Największe rubryki wydatków są; czyszczenie ulic 23,000 złr. bruk 30,000 złr. oświetlenie 39,000 złr. procenta od długów 22,000, szkoły 40,000, fundusz policyi lokalnéj 61,000, urzędnicy i potrzeby biórowe przeszło 167,000 złr.

— *Pressa* donosi, że żołnierze drugich batalionów landwery, rozpuszczeni będą całkowicie w tym jeszcze miesiącu.

— Ulewne deszcze wielkie szkody zrządziły w okolicach Zagrzebia. Sawa wystąpiła z brzegów i zalała niziny. Mimo zimnéj pory, grzmoty i błyskawice towarzyszą ulewie. Ostatnie widomości z dnia 12go wieczór donoszą, iż deszcz nieustannie leje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 paźdz. Dziś przed południem pierwszy śnieg pruszył u nas przez chwilę.

— Mylnie donieśliśmy, iż sikawka miejska była przy pożarze w Ludwinowie, bośmy widzieli jak śpieszyła ku Wiśle, wszakże nie zastawszy promu przygotowanego na podzamczu na przewozie, powróciła, a p. Boguński komisarz straży ogniowéj i sikawnik tutejszy p. Wąsowicz udali się na miejce i tam sikawką podgórską kierowali. Z karczmy która zgorzała, wyratowano sprzęty i bydło.

— Siostry Tschuggmall po dwóch przedstawieniach nielicznie zwiedzanych teatru automatów, opuściły wczoraj miasto nasze, udając się do Lwowa.

— Czytamy w dzienniku literackim ze Lwowa: Dowiadujemy się właśnie, że pozostała po śp. Ignacym h. Łosiu biblioteka, o któréj ktrótką wzmiankę czytaliśmy w nr. 33 *Czasu* z r. 1852, z wyłączeniem osobnego zbioru książek treści numizmatycznéj, znalazła godnego siebie nabywcę w osobie hrabiego Stanisława Potockiego z Brzeżan; cieszymy się bardzo, że ta znakomita biblioteka, owoc kilkudziesięcioletnich zabiegów dawniejszego właściciela, dostała się w całości w jedne ręce i zapewne nie wyjdzie z kraju. Życzymy sobie aby ta sama kolej spotkała pozostały jeszcze doborowy zbiór książek numizmatycznych, a szczególnie — mało sobie równych liczące zbiory monet i medalów, o których uczyniliśmy obszerniejszą wzmiakę w nr. 23 naszego *Dziennika*, a które niestety jeszcze dotąd pono nie znalazły u nas odpowiedniego nabywcy, i może z wielką szkodą dla kraju wyjdą zagranicę, lub przez drobiazgową sprzedaż z tak pięknéj całości pójdą w rozsypkę.

— Odroczona w miesiącu czerwcu b. r. licytacya książek z biblioteki Odnowskiéj rozpocznie się nieodzownie w dniu 3 listopada 1852 o godzinie 3éj po południu w kamienicy p. Mikolasza przy ulicy wałowéj pod l. $891\frac{4}{4}$ na 1em piętrze, drzwi nr. 5. Dalsze zamówienia i oferty przyjmuje księgarnia p. Kallenbacha we Lwowie.

— Dr Aleksander Antoldi w Mantui, otrzymał patent swobody na pulpit muzyczny z pedałami, za naciśnięciem których same się karty nótowe odwracają.

— D. 1 października zmarła w Ballaghy niejaka Miss M' Cartucy, która przed zgonem zżuła i połknęła bilet bankowy na 50 f. szt. Żyła ona w wielkiém ubóstwie, a po śmierci jéj znaleziono w sienniku 800 suwerenów.

— Nowy olbrzymi teleskop Craiga dowiódł swojéj donośności na Saturnie. Zaraz po skierowaniu go w pogodną noc ku temu planecie dojrzano wyraźnie trzecią obręcz otaczającą Saturna, o któréj dotąd powątpiewali jeszcze astronomowie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 18 do 19go październ.: Józef baron Lewartowski z Dobrocierza. Katarzyna Sreniawska, Maryanna Grodzińska z Ta nowa. Edward baron Hagen z Poremba. Ksiądz Antoni Kurowski z Przemyśla. Stefan Oczosalski z Berlina. Aleksander hrabia Fredro z Drezna. Helena hrabina Golejewska z Berlina. Antoni hrabia Golejewski z Berlina. Klemens hrabia Boos Waldek z Pragi. Teressa Hauser z Wiednia. Franciszek Rosmanith, Eugieniusz Stojowski, Dawid Kempner z Prus.

Wyjechali: Maksymilian Szamait do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 19 paźdz. Dowóz zboża na targ dzisiejszy liczy się do średnich, kupców z Galicyi dość przybyło, mianowicie na żyto, ale sprzedaż szła niepewnie i słabo. Żyta sprzedano na targu do 500 korcy po $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{2}$ złr. Pszenicy tyleż po $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{4}$. Jęczmienia blisko 300 korcy po $5\frac{1}{4}$—$5\frac{3}{4}$. Owies nieco lepléj poszukiwany i w cenach stały, około 200 korcy po 3. $3\frac{1}{4}$, $3\frac{3}{8}$. W ogóle ruch niepewny i powolny, głównie w skutek nieurządzenego zakupna w Polsce. Wczoraj nieprzeszkadzano jeszcze targowi w Michałowicach, na Baranie zbierano się jeszcze dla załatwienia dawniejszych interessów.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 19 październ.*** Metaliki 5-proc. $94\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{15}{16}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{8}$. — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{3}{4}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $115\frac{7}{8}$. — Londyn 11 $28\frac{1}{2}$—$29\frac{1}{2}$ kr. — Paryż $136\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1348. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 20 październ. Banknoty 91. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 31 gr. 21. — Ruble srebr. $100\frac{1}{4}$. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{3}$, żądają. — Listy zast. galic. z kupon. żądają $91\frac{1}{2}$ dają 91. Cwancygery stare $104\frac{1}{2}$, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 15 październ. Dukat holend. 5 złr. 29 kr. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 39 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. Galic. listy zast. za 100 złr. 89 złr. 15 kr.

Kurs wiedeński z dnia 18 października — Metaliki $94\frac{13}{16}$ — Nowa pożyczka. $84\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wied. 1346 — Akcye kolei żel. szl. $220\frac{1}{2}$. — Agio od złota $23\frac{3}{8}$, od srebra $15\frac{7}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 18 październ. Banknoty austryack. $88\frac{7}{12}$. ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{4}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 d. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{1}{4}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{1}{6}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 14841. **Obwieszczenie.** (1389)

Stósownie do przepisów w dniu 8 b. m. ogłoszonych, tyczących się otwarcia pięcioprocentowéj pożyczki rządowéj w ilości 80 milionów złr., tudzież odnośnie do reskryptu z dnia 21go b. m. (w Wiedeńskiéj Gazecie z dnia 22go września 1852) podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że ogólna summa zapisów na tę pożyczkę wynosi 116,062,000 złr. mk.

Zmniejszenie częściowych zapisów wykonane zostanie w zaokrąglonym stosunku z 100 złr. na 70 złr., a to począwszy z dniem dzisiejszym we wszystkich miejscach, gdzie zapisywanie się miejsce miało, na zasadzie następującéj instrukcyi.

Wiedeń dnia 27 września 1852.

Z c. k. Ministerstwa finansów.

Instrukcya,

tycząca się zmniejszenia kwot subskrybowanych na 5-procentową pożyczkę rządową 80,000,000 złr. mk.

Pojedyncze kwoty subskrypcyjne na tę pożyczkę zapisane, mają być w stósunku 100 złr. na 70 złr. zredukowane, z wyłączeniem jedynie niżéj przywiedzionych wypadków — przyczem w sposób następujący postępować należy:

Jeżeli w skutek zmniejszenia subskrybowanéj kwoty wypadnie liczba przez 100 niepodzielna, natedy zaokrąglenie na 100 w ten sposób przedsięwziąść należy, żeby kwoty najniższe mniejsze od 50 złr. nie były uwzględniane, 50 zaś i wyższe będą do 100 uzupełnione.

Ze względu na słuszność mają być od zmniejszenia uwolnione:

1) wszystkie subskrypcye, któreby się w skutek redukcyi stały niższemi od 1000 złr.
2) subskrypcye względem których zaraz przy samém zapisywaniu się zupełna wypłata uskuteczniona została;
3) subskrypcye przy których używanie prowizyi wedle § 7 przepisów o pożyczce ani pośrednio ani bezpośrednio miejsca niema.

Każdemu subskrybującemu, do którego subskrypcyi stósują się, wyż przytoczone przypadki wyjątkowe, wolno będzie żądać zmniejszenia kwoty przez niego zapisanéj, jednakże nie na mniejszą od 1000 złr. Żądanie takowe jednakże najdaléj w ciągu dni trzech po ogłoszeniu tego obwieszczenia musi być w tém miejscu wyniesione, w którém subskrypcya nastąpiła.

Jeżeli w skutek redukcyi kwota subskrybowana, która wedle §fu 7go ma przynieść prowizyą jednoprocentową, spadnie niżéj 500,000 złr., to pomimo tego należy wypłacić prowizyą jednoprocentową, ale tylko od kwoty zmniejszonéj.

Jeżeli kwota za wielka w gotowiźnie na kaucyą złożona, w skutek redukcyi w myśl §fu 10go przepisów o pożyczce stronie na jéj żądanie zwróconą zostaje, natedy od nadwyżki téj procent niema być wypłacony — w przeciwnym zaś wypadku, procent 5 od 100 od nadwyżki w gotowiźnie złożonéj, ma być porachowany, od dnia złożenia wedle obwieszczenia z dnia 21 września b. r. (w Gazecie Wiedeńskiéj z dnia 22 września b. r.)

Wiedeń dnia 27 września 1852 r.

(3) *Z c. k. Ministerstwa finansów.*

L. 1063. **Pozew.** (1392)

Przez urząd polityczny w Ryglicach cyrkułu Tarnowskiego, do służby wojskowéj obowiązani, jako nieobecni, tojest:

Wojciech Latocha ze wsi Kowalów, Ner domu 59.
Kasper Kozioł z Burzyna, Ner domu 17.
Jan Gnałek „ „ „ 5.
Wolf Isaak Jser ze wsi Uniszowy, Ner domu 1.

powołują się niniejszém, aby w przeciągu 6ciu tygodni w urzędzie tutejszym tém pewniéj stawili się, ile, że w razie przeciwnym podług istniejących przepisów postąpiono by z nimi zostało.

Ryglice dnia 30 września 1852. (3)

Pisarze Banku pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu: 1) cukiernica, łyżka 1, grabek 6, próby $11\frac{1}{2}$ — łótów $120\frac{1}{2}$ — dnia 26 lutego 1850 pod Lit. B. N. 19; 2) łyszka wazowa, do kawy 1, kubki 2, kohelka 1, trzonków 6, próby $11\frac{1}{2}$ — łótów $74\frac{1}{2}$ — dnia 26 lutego 1850 pod Lit. C. do N. 15 w Banku Pobożnym zastawionych, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno tych fantów osoby, kartki czyli rewersa bankowe miały zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tém mieć mogących, aby o wykupienie tych zastawów, najdaléj do dnia 1go listopada r. b. zgłosili się; gdyż w razie nie zgłoszenia się, zastawy te osobie zgłaszającéj się, po tym upływie czasu niezawodnie wydanemi będą. — Kraków dnia 9 lipca 1852 r.

X. Karczyński, Z. P. B. P. (1416- -3) Stachowicz, K. B. P.

L. 1157 **Obwieszczenie.** (1420)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego.

Postępując w duchu artykułu 54 Urządzenia swego przez Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadamia wszystkich, których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zostawiane, wykupionemi nie zostały, dnia 17go listopada i następnych 1852 roku od godziny 9téj z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod L. 53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nieodebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 1go października 1852 roku.

(2-3) *P. Bartynowski. — Strzelbicki.*

Ostatnie Wiadomości.

Depesza z Paryża 16go b. m. brzmi: Dziś o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu odbył się wjazd Księcia Prezydenta. Wysiadł on w Tuilleriach. Radość była powszechna, przyjęcie wspaniałe. Żadne nieszczęście się niezdarzyło.

— Od granicy Czarnogóry donoszą, że Jakób Urejatycz, wojewoda Grahowski, nie chce złożyć rocznego haraczu Porcie. Wezwanie z tego powodu uczynione przez władykę Mostaru zostało bez skutku, i nawet deputacya w tym celu wysłana, zuchwale była przezeń odepchniętą.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumûra.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
18	2	27" 6'''. 446	+ 7° 6	1''' 90	pł. wschodni słaby	Pogoda z chmurami		+ 7° 9	— 2° 2
„	10	„ 5 401	— 2 9	2 39	wschodni „	pochmurno			
18	6	„ 5 507	— 2 7	2 39	pn. wschodni „	„			

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.